

HRABINA

OPERA W TRZECH AKTACH

SŁOWA

WŁODZIMIERZA WOLSKIEGO

MUZYKA

STANISŁAWA MONIUSZKI

Wydanie trzecie

WARSZAWA
NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA

1901

D/318/2000
DKD

7
HRABINA

DAR

DKD

821.162.1-2

MIEJSKA
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
w DĄBROWIE GÓRNICZEJ

KOMPUTER

nr inw. 1958

D/1318/2005
DKD



HRABINA

OPERA W TRZECH AKTACH

SŁOWA

WŁODZIMIERZA WOLSKIEGO

MUZYKA

STANISŁAWA MONIUSZKI

— 22 —
Wydanie trzecie
— 22 —

WARSZAWA
NAKLAD GEBETHNERA i WOLFFA
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA

—
1901

Дозволено Цензурою.
Варшава, 1 Ноября 1900 года.

OSOBY:

HRABINA.

CHORAŻY.

BRONIA, jego wnuczka.

KAZIMIERZ.

PODCZASZYC.

DZIDZI, jego siostrzeniec.

PANNA EWA, znajoma Hrabiny.

Panowie, damy, goście, myśliwi, służba.

Rzecz dzieje się na początku zeszłego stulecia.
Akt I i II w Warszawie, III na wsi. — Między
drugim a trzecim upływa lat kilka.

AKT I.

SALON

Bogaty salonik w guście nieco rokoko; obicia z mitologicznymi grupami, kilka obrazów, wykwintne meble. Drzwi w głębi i dwoje bocznych.

SCENA I

DAMY I PANOWIE

CHÓR PANÓW

Gust pański, świetny, nowy
Uroczu wszystko splata
W salonach pięknej wdowy.

CHÓR DAM

Szczęśliwa — ach — bogata!

PANOWIE

Sosjety orszak cały
Niedługo tu przybywa...
To będzie bal wspaniały!

DAMY

Bogata — ach — szczęśliwa!

SCENA II

CIŻ, DZIDZI I PODCZASZYC.

DZIDZI (*ważnie*)

Wszyscy dzisiaj przyjaciele
Przyjdą w frakach popielatych;
Stroje dam, a jest ich wiele,
W gustach suprême genre bogatych.

PODCZASZYC (*cokolwiek podchmielony i w ruchach
naśladuje nieco siostrzeńca*).

Siuprem popielatych!

DZIDZI

De la Blacha wielki świat!

PODCZASZYC

Sama blacha!

DZIDZI

Sam jej kwiat!
W tej sosjecie
Kto się zjawi — czy zgadniecie?
Siurpryza nad siurpryzami!

PODCZASZYC

Tak, siumpryza, siumpryzeczka!

DZIDZI (*uroczyście*)

Sama pani de Vauban!

PODCZASZYC

Sama pani de Bomban...

Powiedzcież państwo sami!

CHÓR

Sama pani de Vauban?

C'est surprenant, c'est étonnant!

DZIDZI (*dunnie*)

Tak, w naszej kuzynki domu

Królowa całej sosjety,

Co nie wysiada z karety,

Wizytę oddając komu,

Co, gdy z kim mówi w karocy,

To fawor już niesłychany...

Dzisiaj, dziś tu o północy

Zjawi się bóstwo Sekwany...

I zabrzmi w Warszawie fama,

I ust powtórzą ją krocie,

Że przyszła Junona sama

Hołd złożyć wdziękom i cnocie!

(*po chwili złośliwie*)

Więc będziemy oglądali

Dziś wieczorem na tej sali

Herkulesa przy Omfali.

CHÓR

Więc będziemy oglądali
Dziś wieczorem na tej sali
Herkulesa przy Omfali.

PODCZASZYC (*irracując Dzidziego*)
A Neptun?

DZIDZI (*niechętnie*)
Czyż o tem mowa?
Wuj Neptuna tylko widzi!

PODCZASZYC (*n. s.*)
Neptun także się nie schowa!
(*głośno*)
Daruj, Dzidzi, mon cher Dzidzi!

DZIDZI (*do dam i panów kolejno*)
Wojewodzinka tak błada,
Jak zbledną dziś jej wieczory...
Księżna nie sypia, nie jada,
Księżniczka cierpi wapory.

PODCZASZYC
To złość tylko, to udanie!
Siuprem zdrowe są te panie!

CHÓR (*śmieje się*)
Cha, cha! cha!

DZIDZI

Gawędy, poszepty, plotki
W biurach d'esprit aż brzmią nieco,
Lecz wszystkie gniewne szczebiotki
Przylecą dziś tu, przylecą!

PODCZASZYC

Przylecą mąsje, madamy,
My się wcale nie lękamy!

CHÓR

Cha, cha, cha!

DZIDZI

Vaubana, Beaumonta sława,
Gdy grali teatr, jak wiecie,
Dziś zblednie, bo ta zabawa
Epoką w naszej sosjecie.

PODCZASZYC

Tak, epoka to nielada!
Bał, teatrum, maskarada...

WSZYSCY

Więc będziemy oglądali
Herkulesa przy Omfali!

DZIDZI (*uroczyście*)

Ależ pani de Vauban...

WSZYSCY

C'est surprenant, c'est étonnant!

(Damy i panowie odchodzą, śmiejąc się z Podczaszyca).

SCENA III

DZIDZI, PODCZASZYC

PODCZASZYC *(zamyślony i rozgniewany)*

Herkulesa przy Omfali...

(nagle)

Wszak Herkules od Neptuna

Niedaleko... do pioruna!

A to siuprem znów igraszka

Pod nos ze mnie drwić zuchwale.

DZIDZI

Mais je vous jure, że nie z wujaszka...

Niktby nie śmiał z tej młodzieży.

PODCZASZYC

Może frak źle na mnie leży?

DZIDZI

Gdzie tam! doskonale!

PODCZASZYC

Może czub zdyranżowany,

Zmięty krawat?

DZIDZI

Jak ulany!

PODCZASZYC

Więc do śmiechu czym dał komu
Powód, proszę uniżenie?
Bo, żem wesół w krewnej domu,
To mi wolno! prawda Dzidzi?

DZIDZI

Wujciu drogi! przywidzenie!
Je vous jure, że nikt nie szydzi.

PODCZASZYC

Może myśli ta gromadka,
Że po jakimś niby winie;
Co przy stole dzisiaj dali,
Już mi czmera w łepetynie?

DZIDZI

Ależ...

PODCZASZYC

Cóż to? limonadka!

DZIDZI

Burgund.

PODCZASZYC

Mniejsza, jak go zwali!
Dość, że żartów tych nie lubię!
Dajcie węgry, — obaczymy,
Komu wprzód zaczmera w czubie.

DZIDZI

Ależ, wujciu, nie przeczymy.

PODCZASZYC

E! naprawdę... jam za stary

Na te trele i maszkary.

Niechaj je tam porwie lichy!

DZIDZI

Ależ, wujciu drogi, cicho!

PODCZASZYC

Do pioruna! któż tu słyszy?

DZIDZI (*ważnie*)

Suprême genre, dziś jak najciszej!

(*smutno i chytrze*)

I opuszczać nas w tej chwili?

Ach! Hrabina i ja z żalu

Nie wiem... cobyśmy zrobili...

Bez Neptuna niema balu!

PODCZASZYC (*niewiele udobruchany*)

Nabawicie się dowoli.

DZIDZI

Wuj sam podjął się tej roli.

PODCZASZYC (*bardziej udobruchany*)

Toć się bez niej obejdziecie.

DZIDZI

Bronia, Brońcia będzie przecie;

Trzebaż słówko szepnąć jej.

PODCZASZYC

Ej! filucie Dzidzi! ej!

Dwuśpiew

* DZIDZI

Wujciu drogi, wujciu miły!
To tak świeży, cudny kwiat.
Je vous jure, dzisiaj świat
Małoważy liczbę lat.
Jest uroda, imię, siły,
Dwieście kilkadziesiąt chat!
Wujciu, czas, wielki czas
Przed ołtarzem ujrzeć was!

PODCZASZYC

Ależ Dzidzi — to dziecina!

DZIDZI (*n. s.*)

Wujcio płonąć już zaczyna.

PODCZASZYC

Dzidzi! oszalałeś chyba!
Ależ ja stary grat!
Zrównaj liczbę naszych lat!
To dziecina, to dziecina!
Jakaż para będzie z nas?

DZIDZI

A Kasztelan, Podkomorzy
Ileż starsi, przytem chorzy.

PODCZASZYC

Tak! Kasztelan, Podkomorzy
Istne dziady, przytem chorzy!

DZIDZI *

A żoneczki jakby skry.

PODCZASZYC

Oj, ty Dzidzi, łotrze ty!

(nagle)

Ależ oszalałeś chyba!

DZIDZI *(n. s.)*

Gdzież ten kwiatek obok grzyba?

PODCZASZYC

Choć-em jeszcze niby zdrów,
Lecz to z innej beczki znów,
Czybym jej spodobał się?

DZIDZI *(tając uśmiech)*

A ciekawym, czemu nie?
Oprócz ocząt, pięknych lic
I sperandy gdzieś po dziadku
Wszak sierotka nie ma nic...
Ale co za wdzięk w tym kwiatku!
Gdy uroczą tak panienska,
Jakaż będzie z niej wujenka!

* *(nagle)*

A więc, wujciu, śmiało!

PODCZASZYC

m { Za Bronię piękną, małą,
Smukłą, białą,
Oddałbym tysiąc chat
I cały świat!

DZIDZI

e { Ach, wuj szczęśliwszy ode mnie,
Bo ja do wdówki wzdycham nadaremnie.
A znowu teraz, co to za kokietka!
z { W jej łaskach Kaźmierz, mizerny szlachetka.

a { PODCZASZYC

Brońcia to nie kokietka!

R { DZIDZI

Najniestalsza z wszystkich wdów!

PODCZASZYC

Nie trwoń darmo słodkich słów,
Nie zalecaj się do wdów!

SCENA IV

CIŻ I CHORAŻY

PODCZASZYC

Pst, pst! cóż to za figura?

Hrabina.

2

MIEJSKA
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
DĄBROWIE GÓRNICZEJ

DZIDZI (*lornetując Chorążego*)

Parbleu!.. czy i ten szlachciura
W program balu jest objęty?
A tak ostro tutaj dąży!

CHORAŻY (*n s.*)

Czy, mospanie, wzrok mię zwodzi?
Z Kociej Woli pan Walenty...

(*do Podczaszyca*)

Jakże się ma waść dobrodziej?

PODCZASZYC (*wita go serdecznie*)

Bodajże mnie!... pan Chorąży!
I nie poznać mi też było!

CHORAŻY (*przygląda mu się*)

Na mnie się tam nie zmieniło,
Lecz na waści dyable zmiany...
Jakiś spięty, podkasany!

DZIDZI (*żywo*)

Wuj nakłania się do mody.

PODCZASZYC

Nieco kłaniam się do mody!

CHORAŻY (*niechętnie*)

Ej! staremu do wygody,
Nie do mody, panie młody!

DZIDZI (*n. s.*)

Oh, ce quidam twardy w karku!
Pewnie dzierzawca z folwarku
Którego naszej kuzyny.

CHORAŻY (*siadając*)

Pono jejmość dobrodziejka
Dziś wyprawia imieniny?

DZIDZI (*n. s.*)

Może krewny nieboszczyka?

PODCZASZYC (*do Chorażego*)

Gdzież tam! feta siuprem cała
Urządzona nie na żarty...
Ot, przez tego sowizdrzała!

(*przedstawiając Dzidziego*)

Zdzisław, syn mej siostry Marty
I Starosty, co w Kieleckiem...

CHORAŻY (*przerywając, do Dzidziego*)

Jeszcze waść pamiętam dzieckiem...

PODCZASZYC

Z matką w Woli był przed laty.

(*do Dzidziego*)

Pan Choraży, sąsiad z Żytna,
Zacny nasz powinowaty.

DZIDZI (*klania się nader gzyecanie*)

Ach! znajomość tak zaszczytna! (*n. s.*)
Dziadek Broni!

CHORAŻY

A w majątku
Siostra walnie gospodarzy!

PODCZASZYC

O tak!... Wirgeforta z twarzy
Niepozorna, co się zowie,
Ale siuprem kredka w głowie!

CHORAŻY (*n. s.*)

Więcej niż pan brat rozsądku!

PODCZASZYC

Prawda?

(*ciszej do Chorażego*)

Za to bezustannie
Zrzędzi.

CHORAŻY

Niedziw starej pannie.

PODCZASZYC

A jak skąpa!

CHORAŻY (*n. s.*)

To ją chwali!

PODCZASZYC

Skąpa, że aż nie do wiary!

DZIDZI (n. s.)

Oho! już się rozgadali!
Adieu na dziś me zamiary!
J'aurais tiré z Podczaszyca
Dukacików najmniej setkę...
Dyabli wnieśli tu szlachcica,
Swarliwego szerepetkę!

(do Podczaszyca)

Wuj zapomniał o Neptunie...

(*Podczaszyc chce iść z Dzidzim, Choraży go zatrzymuje*).

CHORAŻY

Gdzież waść za młokosem sunie?
Pogawędźmy jeszcze trocha.

(*Dzidzi zmęczony odchodzi*)

SCENA V

CHORAŻY I PODCZASZYC

Dwuśpiew

PODCZASZYC

Neptun, kostium i trykoty!

CHORAŻY

Co za Neptun, Boże złoty?
Więc i waszmość też w maskary?
Czy na starość waść się kocha?

PODCZASZYĆ

Mój Choraży! trocha, trocha.
Lecz cóż znowu tam waszmości
Napomykać o starości?
Lat pięćdziesiąt — człek niestary!

CHORAŻY

A, mospanie, istne dziwy!
Kiedy waść tak dbasz o lata,
Widzę — afekt to prawdziwy.
No, cóż? piękna i bogata?

PODCZASZYĆ

Jak różyczka rumianiutka,
Okrągłuchna jak bursztówka,
Jak dzierlatka wesolutka!

CHORAŻY

Chyba, że cię tak na dudka
Chce wystrychnąć piękna wdówka...

PODCZASZYĆ (*nagle*)

Powiedz, powiedz mi, Choraży,
Czy krawacik dobrze tak?
Jakże mina i czupryna
I jak mi tam leży frak?

CHORAŻY

Co też waści po łbie krąży
I czy się to godzi tak?

Oj! człowieku, w twoim wieku
Pytać, jak ci leży frak?
Wszakże, jak mi powiadali,
Kaźmierz tam cholewki smali.

PODCZASZYĆ (*szwolna liczy na palcach*)

Tak... pan Kaźmierz i mój Dzidzi,
Pan Bogusław i Chryzanty,
Grzesio, Karol i Konstanty,
Pan Marszałek i Podstolic,
Ten z Czerskiego, z pod Gagolic.

CHORAŻY

Waść też siebie ma już za nic,
Że tak sobie ze mnie szydzi!

PODCZASZYĆ (*jeszcze wolniej*)

Dalej Hrabia, Kasztelanie,
I z pod Blachy coś tam było,
Jacek Syryń, Majdanowicz,
Cwita, bracia Gierbulowicz...
Był też Łappa, Woronczyłło...
Jeszcze wyszli mi z pamięci
Czterej inni konkurenci,
Mniej znajomi...

CHORAŻY

Łeb się kręci!

To szczęśliwie coś krewniaczka
Wdowią dolę rozpoczyna!
A cóż moja tam dziewczyna,
Moja Bronia nieboraczka?

PODCZASZYC (*nagle i osłro*)

Jakto twoja? skądże znów?

CHORAŻY

Przecie wnuczka.

PODCZASZYC (*n. s.*)

Bądźże zdrów!

Na śmierć o tem zapomniałem.

(*do Chorążego*)

Ja się nie w niej pokochałem!

CHORAŻY

No, spodziewam się... sierotka

Tak młodziutka...

PODCZASZYC (*n. s.*)

Ach, stokrotka!

Jak różyczka rumianiutka...

etc. etc. etc.

PODCZASZYC (*nagle*)

Mój Chorąży, patrz, — żylecik

I mankiecik nieźle tak?

CHORAŻY

Ej, do czarta twój żylecik!

Waści piątej kleпки brak!

SCENA VI.

CIŻ i BRONIA *(nieco smutna)*

BRONIA *(sposztaległszy Chorażego, z okrzykiem
radości)*

Ach, dziadunio, dziadunieczko!
Pewna byłam, że przyjedzie...

CHORAŻY *(wzruszony)*

A spieszyłem się, dziewczeczko!

PODCZASZYC

Padam do nóg, mój sąsiedzie!

CHORAŻY *(n. s.)*

Jakoś smutna mi sierotka...

PODCZASZYC *(tubując się widokiem
Broni, n. s.)*

Rąsie, nóżkę, jak u kotka.

CHORAŻY *(n. s.)*

Powód smutku wnet wybadam.

PODCZASZYC

Mój sąsiedzie, do nóg padam.

(Po ukłonach staje przez chwilę we drzwiach i odchodzi).

SCENA VII

CHORAŻY i BRONIA

CHORAŻY

Przyznaj, Broniu, że w Warszawie

Czas w zapusty schodzi miło:

Wciąż zabawa po zabawie! *pt*

BRONIA (*smutno*)

Dziadziu! na wsi lepiej było.

CHORAŻY

Czy Hrabina jaką sprzeczką
Obraziła ciebie może!

BRONIA (*żywo*)

Ach, dziaduniu! brońże Boże!

CHORAŻY

No, otwarcie!... cóż, dziewczeczko?

BRONIA

Nic, dziaduniu!

CHORAŻY

Nic? Więc po co
W oczach nieco łzy migocą?
Hrabina cię rzeczywiście
Lubi, chwali w każdym liście.
Masz i z naszych stron przyjaciół:
Kaźmierz, syn Podkomorzyny...

BRONIA

Tak... pan Kaźmierz u Hrabiny
Często bywa... Bardzo grzeczny...

CHORAŻY (*n. s.*)

Jakoś wyraz się jej zaciął,
Tandem dowód niebezpieczny.

(głośno)

Coś ukrywasz... to nieładnie...
A nuż dziadek żal odgadnie?

BRONIA

ŚPIEW

Ach, dziaduniu! w blasku całym
I w przepychu świetnych sal
Żal mi ciszy w dworku białym,
W alkierzyku kwiatków żal!
Żal kościółka, na głos dzwonka
Gdy się lud gromadzi tak.
Mogił dwojga, drzew i słonka,
I dziadunia tutaj brak!

* * *

Gdybyż na skinienie moje
Wypadł nagle taki sąd:
Masz bogactwa, bierz jak swoje,
Lub na zawsze wyjedź stąd, —
Bogactw anibym dotknęła,
Ale jak mnie, dziadziu, znasz,
Zaraz ptaszkiem bym frunęła,
Gdzie ten biały dworek nasz!

* * *

Bo, gdzie świetnych balów krocie,
Stroje, tańce, żarty, śmiech,

Samej jednej mnie, sierocie,
Dziadziu, smutno pośród nich.
Wrzawa nieraz mnie okoli,
A ja tak płakałabym;
Jest się naśmiać z kim dowoli,
Lecz zapłakać niema z kim.

CHORAŻY

Oj, tak, Broniu! bo też płocze
Kółko, co się ciągle szasta...
Więc zabieram mą pieszczochę
I nieprędka znów do miasta...

BRONIA (*zadumana*)

Pojedziemy?

CHORAŻY

Za dni kilka.

(*na stronie*)

Czemu nagle tak umilkła?

BRONIA (*spostrzegając nagle wchodzącego
Kazimierza*)

Ach! (*wybiega*)

SCENA VIII

CHORAŻY, KAZIMIERZ

CHORAŻY (*n. s.*)

Więc zgadłem!... Boże święty!
I ten coś jak z krzyża zdjęty...

KAZIMIERZ (*witając się serdecznie*)
Ach! najdroższy pan Choraży!

CHORAŻY

Jakże się masz, mój Kaźmierzu?

(*po chwili*)

Na wsi już nowinka krąży,
Ze tniesz tutaj koperczaki...
Ależ nie bądź kwaśny taki,
Jak koń pierwszy raz w maneżu.

KAZIMIERZ

Czyż ja smutny?

CHORAŻY

A tam matka

Tak się troszczy o gagatka...
Darmo wciąż jejmości prawie:
Jedno na wsi, czy w Warszawie,
Chłopcu z męskim hartem duszy;
On się tam nie zawieruszy,
Choćby go blichtr i przywabiał,
Lecz, jak ptak, trzymany w klatce,
Widzę, waszmość mi tu zbabiał...
I cóż powiem teraz matce?
Dalibóg, że nie pochwałę.

KAZIMIERZ

Skądże mam być smutny znowu?
Chciej, Choraży, wierzyć słowu,
Że nie jestem smutny wcale.

CHORAŻY

Śpiewka

Pomnę, ojciec waścin gadał:
Jeśli w sercu co zakole,
Lub kto sęka w głowę zadał,
Troski w domu, — ruszaj w pole!

* * *

Gdy zagrają ci ogary,
A za zwierzem człek się zziaje,
Dyabli wezmą, jak przez czary,
Wszystkie babskie te ambaje!

* * *

Radzęć więc, gdy w sercu kole,
Siądź do sanek albo bryki...
Pyszne teraz u nas pole!
Jakie wilki, co za dziki!

(ścisnąwszy mu rękę, odchodzi).

SCENA IX

KAZIMIERZ *(sam, niespokojny)*

Recitativo

Więc mi już każdy wyczyta z lica
Urok, co duszę moją zachwyca,
Niepewność, co sercem włada?

(po chwili)

Gdybym ja zgrabnem
Umiał szczebiotać słówkiem jedwabnem,
Możebym odgadł sam,
Czy wierzyć mam...
Lecz szczery prostak, jak ja, nie zbada.

(po chwili)

Hołdy, grzeczności każdy jej składa...
Cóż moje znaczą?

(nagle)

Jej piękne oczęta
Przeniknąć kto zdola!
A mnie tu wiąże niepewność przekłeta!
Ja się tu dręcę rozpaczą
U stóp szatana, czy też anioła!

Śpiew

Od twojej woli, by z niepokoju,
Aby z wątpienia, co w sercu boli,
Błysło mi szczęście w świetlanym zdroju,
Od twojej woli, od twojej woli!

* * *

Czyli ci rozpacz moja potrzebna?
Ciągłe męczarnie czy cię zachwycą?
Zamiast mi świecić jak gwiazda srebrna,
Tyś tylko burzy wciąż błyskawicą.

* * *

Więc już niech lepiej burza zawyje,
Marzeń uroki niechaj obali
I niech odrazu gorycz wypiję,
Która mi serce krwawi i pali!

* * *

Może też szczerze choć w owej chwili
O mnie podumasz z żalosnem czołem,
I twój Stróż-Anioł skrzydła pochyli,
Wyjrzy ci z oczu smutnym aniołem.

* * *

O! rozpacz jeszcze bluźnić gotowa,
Serce w niej żali się mimowoli;
By je ukoić, dość tylko słowa,
A wszak to słowo od twojej woli.

(Siada, opierając głowę na rękę).

SCENA X

KAZIMIERZ, HRABINA

(weszła niepostrzeżona i ostatniej zwrotki śpiewu słuchała)

HRABINA

Recitativo

I desperuje, i wątpi znów!
Więc chyba twarz zasłonię,
Zakażę spojrzeń i grzecznych słów,
Kozeryi w moim salonie...

(po chwili)

Mojaż to wina, że mu w sosjocie
Jeszcze turniury i manier brak?
Ach grand dommage, bo dobry tak,
Szlachetny tak!

(przybliża się i zlekku uderza go wachlarzem)

Monsieur Casimir.

KAZIMIERZ *(srywa się nagle)*

Ach!... sama przecie!
Nie w tym wykwinnym tłumie,
Co schlebiać umie, a czuć nie umie.

HRABINA

Proszę nie sądzić nas tak surowo
I nieco serca przyznać i nam.

KAZIMIERZ

Wybacz mi, pani, skwapliwe słowo!

(po chwili)

Tak mi wątpienie duszę rozdziera,
Nie wiem, niestety, co myśleć mam...
Powiedz, ach, powiedz, błagam, bądź
[szczerą.

HRABINA *(przerywając mu wabnie)*

Donc mówię szczerze i myślę szczerze;
Wątpienie prawych uczuć nie chwieje...
I trzeba wierzyć, jako ja wierzę,
W tęczę przyszłości, w jasną nadzieję.

Hrabina.

KAZIMIERZ (*radośnie*)

Ach! na ten rozkaz wierzę ci, wierzę,
Już moich uczuć nic nie zachwieje,
Radość je w szczęścia urok przybierze,
Dzięki ci, dzięki za tę nadzieję.

SCENA XI

CIŻ I DZIDZI

DZIDZI (*wbiegając żywo*)

Chère Comtesse! jest suknia przecie.
Ta Lazarowicz mistrzynią całą!
Je vous jure, że odkąd bywam w sosjecie,
Nic podobnego się nie widziało.
Mais po co próżno trwonić wyrazy?
Co to za fałdy, co za tiunika!...
To jakby płóche tchnienie wietrzyka,
Jakby marzenie z tiulu i z gazy!

HRABINA (*żartobliwie*)

R a z e m { Je ne vois pas le rêve z tiulu i z gazy,
A już mi radość serce przenika,
Kiedy pochlebne o nim wyrazy
Takiego znawcy i lubownika.

KAZIMIERZ

R { I wierzyć, słuchać tak bez urazy,
Jak i wspomnienie o mnie wnet znika

Na ladajaki koncept fircyka,
Na lada błahych pochlebstw wyrazy!

DZIDZI

Je vous jure, c'est un chef d'oeuvre,
O Dyanno, gwiazdki śród gazy...
Incomparable, éblouissant!

HRABINA

Co za pochlebne słyszę wyrazy
Takiego znawcy, qui s'y connait tant,
Co prawa gustu daje nam.

KAZIMIERZ

O! jakże wierzyć, słuchać mam?

DZIDZI

A tu z ramion spłynie złudnie
Pas lazuru, szyty cudnie
Gwiazdeczkami à la ronde.

HRABINA

Co za pochlebny dla mnie sąd!

DZIDZI

Ach, kostjum ten — to marzeń kres!
Comtesse, déesse, enchanteresse!

m

e

z

a

R

SCENA XII

CIŻ, PANOWIE I DAMY

(tryumfalnie wprowadzają dwie subretki, które niosą suknię)

CHORAŻY I BRONIA

HRABINA *(ogląda suknię, damy ją otaczają)*

Mais ce n'est pas mal!

Mais ce n'est pas mal!

DAMY

C'est une merveille! Ach, czarująca!

DZIDZI

Zawdzięcza wdówka mi ten bal,

A deklaracye me odtrąca.

PANOWIE

Ach! jakaż będzie zachwycająca!

HRABINA

A przytem lazurowy szal,

Z gwiazdkami obłoczysty szal!

Et le pólksiężyc brillera.

CHORAŻY *(do Kazimierza)*

I waszmość przecie chwał z nimi, chwał!

KAZIMIERZ

Niežnośna zgraja, czcza i męcząca!

BRONIA (*patrząc na Kazimierza*)

On taki smutny, tak mi go żal!

HRABINA

Oui, c'est bien ça,

Oui, c'est bien ça!

CHORAŻY (*do Broni*)

Czegoś znów smutna, dziewczynko ma?

Czy cię nie cieszy ten świetny bal?

BRONIA

Nic, nic, dziaduniu... dumam tak sobie.

KAZIMIERZ

Co w oku Broni znaczy ta łza?

DZIDZI

Patience, patience! wdóweczko ma!

Myślisz, żem darmo urządził tobie

Ten bal?

KAZIMIERZ

Ach! żal mi marzeń mych,

Uniesień złudnych żal!

DZIDZI (*zwracając się do gości*)

A gdyby jeszcze powiódł się nam

Nasz théâtre d'amateurs!

Bo będzie Bogusławski sam,

Qui est donc connaisseur.

HRABINA (*z chórem*)

Chodźmy do sal, do dalszych sal;
Trzeba rozpocząć próbę zabawy.
A potem bal... a taki bal
Będzie epoką w dziejach Warszawy.

SCENA XIII

CIŻ I PODCZASZYC

(*w trykotach, na wierzchu ma długi surdut z pelerynką*)

PODCZASZYC

Neptun także hołdy składa,
By obaczyć siuprem strój!

DAMY (*odwracając się ze śmiechem*)

Cha! cha! cha!..

FANOWIE

A to istna maskarada.

PODCZASZYC

Przymierzałem kostjum mój.

DZIDZI (*cicho do Podczaszyca*)

Ależ, wujciu, nie wypada,

(*wskazując na Bronię*)

Kiedy w sercu tli uczucie,
Przyjść w trykotach i w surducie.

PODCZASZYC

Ach! biadaż mi, biada, biada!

(chce odejść)

CHORAŻY *(zatrzymując go)*

Zostań waszeć! trudna rada!

PODCZASZYC

Aj! biadaż mi, biada, biada!...

PANOWIE *(wstrzymując go)*

A to istna maskarada!

PODCZASZYC *(wyrzywa się)*

Ależ zostać nie wypada!

CHÓR

Chodźmy do sal, do dalszych sal;

Trzeba rozpocząć próbę zabawy

A potem bal... a taki bal

Będzie epoką w dziejach Warszawy!

(Roschodzą się. Kazimierz i Bronia, zdumieni oboje, nie spostrzegając się, zostają na scenie. — Zastona spada).

AKT II.

PRÓBA.

Sala balowa, w głębi zastona. Na prawo klawikordzik, przy nim arfa i dwa taborety; w koło wykwintne kanapki, berżerki, fotele, krzesła i t. p. Światła pełno w przepysznych kandelabrach, bukiety w porcelanowych wazonach. Drzwi na lewo i na prawo. — Służba roznosi wino i chłodniki

SCENA I

PANOWIE I DAMY (w rozmaitych grupach stoją lub siedzą), KAZIMIERZ (za husarza w zbroję przebrany), DZIDZI (za Akteona z kotłaniem i łukiem)

CHÓR DAM

Jak sen, co radość w marzeniu dawał,
Mijają zabaw urocze dnię.
Zanim przeminie świetny karnawał,
Marzmy, bujajmy w uroczym śnie!

PANOWIE

Na wieś zostawmy troski i żale;
Na skargi, straty, czas będzie tam!
Ale w Warszawie niech żyją bale
I cudne grono prześlicznych dam!

DZIDZI

Już kulisy ustawione;
Vous verrez — to efekt sprawi.
Chwilkę biegnę za zasłonę.

JEDEN Z GOŚCI

I my wszyscy też ciekawi (*odchodzą*).

SCENA II

HRABINA (*sama, żywo wybiegając na przód sceny,
w kostiumie Dyanny*)

Recitativo

Suknio, coś mnie tak ubrała,
Jakby posąg w greckim stylu!
Hołdy tylu, zawiść tylu
Będę, będę dziś widziała.
Suknio moja!... dzięki tobie,
Od dziś dnia w najpierwszych rzędzie
Salon mój ton dawać będzie;
Co chcę, to w sosjecie zrobię.

Śpiew

Dźwięk dokoła, blask i woń,
Płyną tęczą gazy, wstęgi,
Błyszcza lustra... W dłoni dłoń
Już tańczące widzę kręgi;
Już wir balu wszystko zlał
W jeden urok, w jeden szal.

* * *

W takim wirze... ach! to nic
Słyszeć hołdów ciche słowo,
Lecz wśród pięknych, strojnych lic
Wdzięku, stroju być królową!
Takie berło mile nieść,
Czytać w oczach: cześć jej, cześć!

* * *

Spływa po mnie Dyanny strój,
Jak wiosenna chmurka biała;
Ale skromny układ mój,
Jakbym o tem nie wiedziała,
Że mi nieźle w stroju tym,
Ze mi dobrze, pięknie w nim.

* * *

Na ten jeden tylko bal
Blasku jeszcze pragnę szczerze;
Potem ujść od miasta w dal

Z tym, co serce go wybierze,
Pośród sielskich marzyć chat...
Ale cześć niech odda świat!

SCENA III

HRABINA, DZIDZI, KAZIMIERZ, PANOWIE
I DAMY *(wracając)*

PANNA EWA *(do Hrabiny)*

Jaka gracya i postawa!
Ma chère Dianne, brava, brava!

DZIDZI *(z uwielbieniem)*

Nic do zarzucenia niema.
Co za urok i ponęta!
Comtesse... brava, bravissima!

HRABINA *(z lekceważeniem)*

To są tylko komplimenta.

(do Kazimierza wabnie)

A rycerza jakie zdanie?

KAZIMIERZ *(tęsknie)*

Czy potrzebne zapytanie!

DZIDZI *(n. s. wsgardliwie wrusza ramionami)*

A to wpadł jej w oko gbur!
Vrai chevalier de la triste figure!

HRABINA (*szcicha do Kazimierza*)

Niech się rycerz nie udręczą;
Może wkrótce błysnie tęcza.

KAZIMIERZ (*namiętnie*)

Boże, Boże!... w jedną chwilę
Szczęścia tyle, raju tyle!

DZIDZI (*n. s. niecierpliwie*)

Djanna widać dla imienia,
Chce przemienić mnie w jelenia,
Lecz daremnie ostrzy strzały,
Jam Akteon wytrzymały.

(*Bierze żywo z klawikordu program, zwracając się
do obecnych*)

Excusez, łaskawe damy!
Próbę już rozpocząć pora.
Naprzód w programie czytamy:
Balecik — Zefir i Flora.

SCENA IV

CIŻ, CHORAŻY I BRONIA (*w polskim kostiumie*)

(*Dzidzi klaszcze, zasłona rozsłupa się*)

Obraz I

*Gaj z myrtu, pomarańczy, palm i granatów. Słońce
wschodzi. Z łagodnych wzgórz wiją się dwa strumyki,
przez których drzewią dwie Nymfy. W koło kłoby kwia-*

*tów rozmaitych, Zefir goni Floreę, która chłoni się między
drzewa i kwiaty. Po ukończeniu tańca zastona spada.*

PANNA EWA

Cóż to za układ, co to za pas!
Mais tout le monde applaudira.

DZIDZI

A teraz włoską aryę nam zaśpiewa
Srebrzystym głosem mademoiselle Ewa.

PANNA EWA

Ach! odbiega mnie odwaga.

DZIDZI

Lecz programmat tak wymaga.

CHORAŻY (*n. s. do Kazimierza*)

Bóg wie, jak tu w waszym świecie!
Kręci się, ot, lada mucha,
Coś trzy po trzy babom plecie,
I wnet każda go posłucha!

KAZIMIERZ

Niech tam plecie im pan Dzidzi...

CHORAŻY (*kiwa głową n. s.*)

Biedny chłopiec! nic nie widzi...

(*Śpiew panny Ewy przy klawikordzie*)

HRABINA (*po ukończeniu śpiewu bierze ją za rękę*).

Charmante voix, pyszna metoda!

Merci!... to wdzięku balowi doda.

DZIDZI (*do p. Ewy*)

Więc odwagi nie brak wcale,
Gdy tak poszło doskonale.

HRABINA (*kapryśnie*)

Już komplement pewno setny —
Wciąż nie może być dowcipnie.
To też ten nie bardzo świetny.

DZIDZI (*n. s.*)

Żmijka! zawsze mnie uszczypnie!

(*nie tracąc miny, czyta w programie*)

Czas na obraz drugi, myślę.
Scena liryczno-choreograficzna:
Neptun na Wiśle.
W koło niego grupa liczna
Syren, delfinów, trytonów:
Tłum satyrów, nimf przybieży
Witać bożka u wybrzeży.

(*Klascze, zasłona się rozsuwa*).

SCENA V

Obraz II

Rzeka z umajonym brzegiem. Trzy syreny — jedna z tabliczką, druga z dwoma fletami, trzecia z liryą, płasają po rzece.

Śpiew Syren

Cześć Neptunowi, królowi burz,
Władcy rzek wszystkich i wszystkich mórz!
Kiedy zawitał do naszych stron,
Niech kornej pieśni dźwięczy mu ton!

SCENA VI

CIŻ I PODCZASZYC

w kostiumie Neptuna przepływa na wozie z konchy, ciągnionym przez konie morskie. W koło wozu z trybami konchowymi płyną trytony, nieco dalej owe trzy syreny.

PODCZASZYC (*kłania się żartobliwie obecnym*)

(*Po chwili*)

Oj! coś trzeszczy wóz z tektury!
Dzidzi! każ-no zwolnić sznury,
Bo będziecie mieć robotę,
Jak syrenę którą zgmiotę.

CHORAŻY (*wesoło*)

Owszem, owszem, ciągnąć żwawo!

HRABINA

Bravo Neptun!

JEDEN Z GOŚCI

Bravo! bravo!

DZIDZI

Niech wuj tylko stoi śmiało!

PODCZASZYC (*zbliżwszy się do miejsca, gdzie stoi
Bronia obok Chorążego, salutuje ją trójzębem*)

Najpiękniejszej Pamfitrycie!

BRONIA (*z uśmiechem do Chorążego*)

Dziadziu! co się jemu stało?

CHORAŻY

Nic! oszalał, moje życie!

ŚPIEW NA RZECIE (*j. w.*)

Cześć Neptunowi, królowi mórz
etc. etc. etc., j. w.

SCENA VII

Tańce na brzegu Faunów, Satyrów i Nymf leśnych.

PODCZASZYC (*odpływając po ukończeniu tańców*).

Mówię siuprem zwolna, dzieci,
Bo wam Neptun w Wisłę zleci!

DAMY (*śmiejąc się*)

Owszem, owszem, ciągnąć zwawo!

WSZYSCY

Bravo Neptun!... bravo, bravo!

(*Zastona spada*)

SCENA VIII

CIŻ, prócz PODCZASZYCA

DZIDZI (*czyta program*)

Teraz znów o śpiewie wzmianka...
Lecz zasłabła Kasztelanka;
Może która z dam łaskawa
Jaką śpiewkę, bagatelę...

KAZIMIERZ (*który z Bronią rozmawiał*)

Śpiewa panna Bronisława.

HRABINA (*śartobliwie*)

Nie wiedziałam o tem wcale.
Ma chère, bądźże tak łaskawa!

BRONIA (*do Chorażego*)

Dziadziu, ja się nie ośmiele...

CHORAŻY

Po co próżne ceregiele?
Śpiewaj przy klawicymbale!

BRONIA (*przy klawikordzie*)

Śpiewka

Szemerze strumyk pod jaworem,
Po kamykach zwolna ścieka...

Stoi dziewczę przede dworem
I lzy tłumi i narzeka.

* * *

Po toż matka mnie wołała,
Że przyjechał pan bogaty?
Po to warkocz mi czesała,
Ustroiła w świetne szaty?

* * *

I pieściła i prosiła:
„Dziewczę, tylko się zastanów,
Jakie szczęście Bóg ci zsyla!“
Ale co mi tam do panów!

* * *

Jaś miał tylko męzne dłonie,
Wąsik, szablę, konia, siodło,
Oczy, w których niebo płonie,
Serce, które nie zawiodło.

* * *

Na wojenkę, wielki Boże,
Pożegnałam go spłakana...
On tam walczy, zginął może,
A mnie swatać chcą za pana!

* * *

Próżno szuka pan sposobu,
Próżno matka do mnie zmierza!
Kocham, kocham i do grobu:
Będę wierną dla żołnierza.

CHÓR

Brava, brava!... i do grobu
Będzie wierną dla żołnierza!

KAZIMIERZ *(żywo zbliża się do Broni)*

A to piosnka doskonała!

DZIDZI *(grzecznie, z programatem w ręku)*

A więc o nią się uprasza
Podczas balu, w danej chwili.

BRONIA *(figlarnie i smutno do Kazimierza)*

Czy się panu spodobała?

KAZIMIERZ

Taka rzewna, taka nasza...
Wszyscyśmy jej zawtórzyli.

CHORAŻY

Sensu dosyc, słów niewiele,
W nucie nie brzmia obce trele.

DZIDZI *(do Hrabiny)*

Gdzież ten śpiew na wielki bal?

HRABINA

C'est commun, mais ce n'est pas mal!

(Dzidzi wpisuje do programu)

SCENA IX

CIŻ I PODCZASZYC

*(wybiega nagle w mytologicznym stroju swoim, pąsową ar-
peryą ostonięty, trójkąb trzymając przy boku)*

PODCZASZYC

Ślicznie, panno Bronisławo!
Za kulisą tak mi łzawo
I tak siuprem się zrobiło,
Jakby w młodość się wróciło.

DZIDZI (*trącając go, zcicha*)

W tym kostiumie do kochanki?

PODCZASZYC

Wszakżem na wierzch wdział firanki.

(*do Chorążego*)

Mój Chorąży, co za śpiewka!
Ależ wnuczka jak brukiewka.

CHORAŻY

Co też dzieje się waszmości?

PODCZASZYC

Ja tak sobie z otwartości!

DZIDZI (*czytając program*)

Obraz trzeci: taniec nowy,
Kotylionik kostiumowy.

BRONIA

A miały być krakowiaki.

HRABINA

Kiedy nie zebrane pary.

DZIDZI

Taniec znany, stary taki.

CHORAŻY

Zawsze dzielny, chociaż stary.

PODCZASZYC

Dzidzi! słuchaj! mnie się zdaje,
Niech krakowiak wprzód się zwinie...
No, a potem ańcwajdraje!

HRABINA

Niepodobna, mój kuzynie!

DZIDZI

Już zabawa ułożona,
Musim tańczyć kotyliona! *(klaszcze)*

SCENA X

Obraz III

Oprócz Chorążego, Kazimierza i Podczaszyca, wszyscy wychodzą za kulisy. Rozmaite pary, między któremi Hrabina, Dzidzi, panna Ewa i Bronia tańczą kotyliona. Podczasyc przez chwilę rozmawia z Kazimierzem i Chorążym, przylem wypić parę kieliszków wina, a zachwycony nagle widokiem Broni, wyjmując z wazonu olbrzymi bukiet i w ukłonach jej ofiarowuje. Śmiech, wrzawa i zamieszanie między tańczącymi.

DZIDZI *(któremu nagle służący zameldował gością)*

Spuścić zasłonę co tchu!

Madame Vauban już jedzie tu!

(Zasłona do połowy się zasuwą)

(Wszyscy wracają na proscenium, kierując się do drzwi na prawo)

CHÓR

Już coraz bliżej, bliżej stąd,
A za nią karet cały rząd!

DZIDZI (z chórem)

Prędzej, prędzej śpieszmy doń!

HRABINA (zastobliwie do Kazimierza)

Rycerz niech Dyannie raczy podać dłoń.

(Kazimierz nieśmiato podaje rękę Hrabinie i, prowadząc nieśmiato, przy samych drzwiach następuje na suknie, której wieść, że Hrabina odpycha go z gniewnie i staje przerażona. Dająć uśmiecha się złośliwie. Chwila milczenia)

(Hrabina z gniewem)

To niezgrabność niepojęta,
Lub umyślnie chyba tak!

CHÓR

Dyanny szata zdarta, zmięta...
To zbyteczny manier brak!

BRONIA (ze współczuciem — patrząc na Kazimierza)

Czy się naprawdę gniewa tak?

KAZIMIERZ (przeważony, przepirasza Hrabinę)
Pani! wybacz, żem niezgrabny tak!
Co za nieszczerze... podarta szata!

(Hrabina go odpycha. Kazimierz na stronie)

Lecz niestety!... to bogata
Pani, której serca brak!

DZIDZI

Parbleu!... a to tarapata!
Masz tak, wdówko, jako dbasz!
Za grymasy to zapłata...
I ty, szlachetko, masz za swoje, masz!

CHORAŻY

Że przypadkiem zdarta szata?
Jakiż to godności brak!
Pani wielka i bogata
Czy może się gniewać tak?

CHÓR (*j. w.*)

Dyanny szata zdarta, zmięta,
etc. etc. etc.

PODCZASZYĆ (*który zauważył współczucie Broni
dla Kazimierza*)

Ój! Iotr Dzidzi pewnie szydzi
Ze starego sobie tak,
Albo może też nie widzi,
Co zobaczył stary szpak.

HRABINA

Ach, wapory! serce boli!
C'est impardonnable, c'est trop!

DZIDZI

Nic już teraz z Dyanny roli,
O którą ci tyle szło.

CHORAŻY

Przyznam się, to znów niegodnie
Tak o fraszkę gniewać się.

BRONIA (*dó Kazimierza*)

Ach! jej przykro niezawodnie...

(*smutno*)

Ale da przeprosić się.

KAZIMIERZ

Tak, od dzisiaj niezawodnie
Trzeba już pożegnać się.

HRABINA

C'est impardonnable, c'est trop!

CHORAŻY

Co mi za jaśnie-wielmożna',
By jej tak o fraszkę szło!

KAZIMIERZ

Dłużej zostać tu niemożna,
Ublżałoby mi to!

BRONIA (*n. s.*)

Smutny! dziwić się niemożna,
Tak mu dała uczuć to.

CHÓR

Jaki żal! na nic bal!

BRONIA

Co mi bal! świetny bal!

Tylko mi Kaźmierza żal!

CHORAŻY

Mała strata, krótki żal!

Pal ich dyabli z balem, pal!

KAZIMIERZ

O! nie żal mi świetnych sal,

Tylko chwil straconych żal!...

PODCZASZYC (*patrząc na Bronię, na stronie*)

Ona się w Kaźmierzu kocha,

Jakem Neptun!... Bodajbym

Zginał, jeśli ta pieszczocha

Siuprem się nie kocha w nim!

HRABINA (*mdlejąc*)

Ach! na nic bal!

(*Kazimierz podbiega do niej, ale ona zrywa się
z gniewem*)

HRABINA I CHÓR

Lazarowicz trzy tygodnie

Szyła cudną suknię tę,

I rozdarła tak niegodnie,

Ze się aż zapłakać chce...

I naprawić już niemożna
Tego tiulu z gazy mgłą!
Ach! niezgrabność nieostrożna!
C'est impardonnable, c'est trop!

(*Zastona spada*)

AKT III.

NA WSI.

Obszerna komnata we dworze Choraźego. Na ścianach portrety rodzinne i myśliwskie trofea. Pułap drewniany z belką przez środek. Sprząty dębowe. Tapczan, okryty dywanem. Drzwi w głębi i na prawo, a na lewo szklane do ogrodu. Na stole dębowym gąsiorek wina i parę lampek na tacy.

SCENA I

CHORAŻY I PODCZASZYC

CHORAŻY (*w myśliwskiej kurtce, stuka niecierpliwie strzelbą w podłogę*)

No, do licha!... któż to taki?

Po co nadaremna sprzeczka?

PODCZASZYC (*siedzi przy stole*)

Mój Choraży, daj tabaki!

Dla twej wnuczki siumpryzeczka.

CHORAŻY

Któż w waścińym domu gości,

Cb nas także chce odwiedzić?

PODCZASZYC

Próżne trudy jegomości,
Nie nie mogę odpowiedzieć.

CHORAŻY (*grożąc mu*)

Po jakichże dyabłów trzysta
Z kniei się mnie wywołało?

PODCZASZYC

Waszmość wnet dyablami śwista...
Cóż straszego się tak stało?
Nie na grubą dziś zwierzynę
Przecie słyhać pukaninę...

CHORAŻY

Po co sprzeczeki, na co sztuczki?
Czy raz wreszcie waść odpowie?

PODCZASZYC

Więc odpowiem: dla twej wnuczki
Siumpryzeczka co się zowie.

CHORAŻY (*niecierpliwie*)

Wascin gość czy nie wojskowy?

PODCZASZYC

Nie.

CHORAŻY

No, któż więc?

PODCZASZYC

Wróc na łowy!

CHORAŻY

Pal cię lichu, kiedyś taki!

PODCZASZYC

Daj na zgodę, daj tabaki!

(na stronie)

Nie odgadnie niehoraczek.

(głośno, smakując wino)

Ależ siuprem zieleniaczek!

CHORAŻY *(dumając na stronie)*

Toć nasz wojak ukochany

Wprzódby zajrzał w moje ściany.

(Słychać zdala róg i granie ogarów)

PODCZASZYC *(wstając nagle)*

Chapią, chapią!... Daj szturmaka

Mi jakiego i kubraka

Pożycz, proszę, mój Choraży!

Tak w tym fraku, jak w uprząży,

Niewygodnie mi w tym wieku.

CHORAŻY

Przecież na wsi zmądrzał, człeku!

PODCZASZYC

A do szaleństw jest zachęta.

CHORAŻY

Jaka?

PODCZASZYC

Broni twej oczęta,
W których siuprem raj zakwita.

CHORAŻY

Staryś waść i we łbie świla!

*(Bierze lampkę, trąca z Podczaszycem; w tem słychać
róg i granie zdala)*

Śpiew (znany myśliwski za sceną)

Pojedziemy na łów, na łów,

Towarzyszu mój!

Na łów, na łów, na łowy,

Do zielonej dąbrowy,

Towarzyszu mój!

Aż tu leci zając, zając,

Towarzyszu mój!

Puszczaj charty ze smyczą

Niech zająca pochwyca,

Towarzyszu mój!

CHORAŻY *(nagle)*

Przyśle waści tu pacholka,

Da ci kubrak, strzelbę z kołka...

Ja do kniei... waść dogoni. *(Ochodzi)*

SCENA II

PODCZASZYC *(sam)*

Waść dogoni, waść dogoni...
Święty Jacku i Antońi,
To gorący dziad i żwawy!

SCENA III

PODCZASZYC I PACHOLEK

PODCZASZYC *(oglądając kubrak)*

Oj! za długie coś rękawy!

(Stychać za sceną dalszy ciąg śpiewu poprzedniego)

PODCZASZYC *(przebijając się, śpiewa)*

Aż tu leci sarna, sarna,

Towarzyszu mój!

Puść ogary ze sforą,

Niechaj sarnę zabiorą,

Towarzyszu mój!

Aż tu leci soból, soból,

Towarzyszu mój!

Puszczaj charty ze smyczą,

Niech sobola pochwycą,

Towarzyszu mój!

Aż tu leci panna, panna,

Towarzyszu mój!

Puszczaj charty ze smyczą,
Niechaj pannę pochwycą,
Towarzyszu mój!

(pachótek odchodzi)

A teraz się dzielmy, dzielmy,
Towarzyszu mój!

Tobie zając i sarna,
A mnie soból i panna,
Towarzyszu mój!

A jeśli ci krzywda, krzywda,
Towarzyszu mój!

Moja szabla a twój kij,—
Terazże się ze mną bij,
Towarzyszu mój!

(pije wino, — po chwili)

Mój figielek przewyborny,
Żem tak z domu drapnął ostro...
Lecz co gadać tej kobiecie?
Nie wiem, jak tam dziś w sosjecie,
Jaki siuprem żanr nadworny.
Niech się bawi z moją siostrą!

(pije snów, — po chwili)

Siuprem, siuprem żieleniaczek!

*(niepewnym krokiem zbliża się ku
drzwiom, — nagle)*

Otóż śliczny mój buziaczek!

(*smutno*)

Cóż? Pięćdziesiąt lat z przydatkiem...
Mógłbym prawie być jej dziadkiem!
Adju, Fruziu! A milutka
Ta poziomka, ta jagódka.

SCENA IV

PODCZASZYĆ (*u drzwi w głębi*), BRONIA (*wy-
chodzi z drzwi szklanych; nie widzi go, — kwiaty ma w rę-
ku i układa równankę*)

BRONIA

Gwoździk — urok, powiew krótki
Szczęścia; a tu kwiat rozpaczy —
Nieśmiertelnik; niezabudki —
Pamięć; róża — miłość znaczy.

(*samyśla się i upuszcza kwiaty*)

Darmo wianki ciągle plotę,
Darmo słońko się uśmiecha...
Dla sieroty na tęsknotę
Gdzie nadzieja, gdzie pociecha?

Śpiew

Gdy mi kto z boku
Wspomni Kaźmierza,
Łez nagle w oku
Potok uderza.
Dziadzio połaje,

Że płakać grzech;
Serce się kraje,
Gdy udam śmiech

* * *

Najświętszą Pannę
Jam tak błagała,
By go opieką
Otoczyć chciała.
By go chroniła
Wśród życia fal,
Aby mu obcym
Był smutek, żal.

* * *

Lecz, jeśli kiedy
Do nas zawita,
Wszystko mi wtedy
Rajem zaświta;
Choćby był dla mnie
Zimny jak głaz,
Dość — niechaj na mnie
Spojrzy choć raz.

PODCZASZYC (*mruczy na stronie*)

Aż mi w oczach słono trocha...

Od lat pięciu wciąż go kocha!

(*Otwiera drzwi z cicha, które skrzypią. Bronia odwraca się, spostrzega go i wybiega*)

SCENA V

PODCZASZYC *(sam)*

Jakem spłoszył tę niebogę!
Biedna! kocha się i smuci.
Niechno Kaźmierz kiedy wróci,
Ja sierotce dopomogę;
Tak nakładę chłopcu w uszy,
Tak przemówię mu do duszy,
Że, choćby miał serce z głazu,
Afekt zwróci doń od razu.

(po chwili)

Biedny, biedny mój dziewczaczek!

(dolewa i popija)

Ależ siuprem zieleniaczek!
Ni to do nóg, ni do głowy.

(tacza się)

Aj! do licha! czas na łowy!

(słysząc trzask bicia)

Pałą z bata... tam do kata!

(patrzy przez okno)

Moje siwki długoszyje!...
Przyjechała... a więc drała...
Ale do dna wprzód wypiję...
(Dopija i na prawo odchodzi).

SCENA VI

HRABINA (*w podróżnym stroju*) i DZIDZI (*ma spencerek na fraku, według ówczesnej mody, a na ręku szpica, wachlarz i kilka flaszeczek*)

HRABINA (*krzywiąc się*)

Ach!... wapory... Doły, góry
I wciąż piasek...

(*wącha flaszeczkę*)

DZIDZI

Awantury!...

A więc tu podróży kres?
Nie pojmuję, chère comtesse!
Tajemniczo znikasz z miasta...
Dokąd? ledwie dociec mógł...
Gonię wśród szkaradnych dróg...

HRABINA (*niecierpliwie*)

Niech nie nudzi mnie i basta.

DZIDZI

I zaledwie tu doganiam...
Gdzie? u wuja Podeczaszyca,
Który gdzieś się zawieruszy...
Tylko ciocia sekutnica...

HRABINA

Więcej mówić mu zabraniam.

DZIDZI

Tu znów ani żywej duszy...
De gráce, czy tu pani dąży?
To pustynia, to Sachara!

HRABINA. (*żywo*)

Niech dowiedzieć się postara,
Gdzie jest Bronia lub Chorąży.

(*Dzidzi odchodzi*).

SCENA VII

HRABINA (*sama*)

Recitativo

Szef mi zaręczył słowem honoru,
Że i mój rycerz jedzie w strony te.
Wieś jego matki u krańca boru...
Pojadę z Bronią, zapoznam się
I ujrzę go.

ŚPIEW

On tu przybywa;
Wiem niezawodnie...
Jakżem szczęśliwa,
Ujrzę go znów!

* * *

Ach, tak niegodnie
Jam zawiniła,
Takem zgrzeszyła
Pośpiechem słów

* * *

Pierzchło lat kilka,
Jakby marzenie,
Jak lot motylka,
Jak tęczy znak...

* * *

Jam to wspomnienie
Łzami oblała;
Jam pokochała
Namiętnie tak!

* * *

Nudzi w stolicy
Zabawa płoża,
Modni wietrznicy
Wzbudzają śmiech.

* * *

Kiedy kto kocha
I kocha szczerze,

O, nie wybierze
Żadnego z nich.

* * *

Drogi, kochany
Powraca przecie,
Oczekiwany
Wśród swoich stron.

* * *

Słabej kobiecie,
Gdy ją obaczy,
Ach... on przebaczy,
Rozgrzeszy on!

(patrząc w ogród)

Ale w tym szpalerze, co okraża staw,
Zda się, że to ona—la petite Bronislave

(Wybiega do ogrodu).

SCENA VIII

D Z I D Z I *(sam)*

Wszyscy w boru... maszże tobie!
Czy i ta w bór poleciała?

(patrzy przez lornetkę)

Ach, w ogrodzie chodzą obie
Z Bronią... Bronia wyladniała.

(wraca na przód sceny)

Lecz sekretna eskapada
Do tej szlachty — to szarada!
Szczęściem, że sekretu słówko
Podzieliła ze subretką...

(po chwili)

Coś bo dzieje się z tą wdówką!
Coś jej dyabeł w główce kręci!

(po namyśle)

Zeby była choć kokietką! —
Lecz nie.

(po chwili)

Pierzechli konkurenci,
Lub w dyzgracyi... W gronie całem
Prawie tylko ja dotrwałem.

(nagle, weselej)

Po co się to myśl natęża?
Najzwyklejsza to zagadka:
Tout bonnement już idą latka,
I choć wdowie wolność miła,
Lecz się nieco naprzykrzyła...
Trzeba męża, gwałtem męża!

(*po chwili*)

Czy dlatego odwiedziny,
Że jej tęskno do rodziny?
Chce się widzieć z Bronisławą?
Ech! to wdowie są grymasy!
Nudno w mieście, dalej w lasy,
Nim zatęskni za Warszawą!

(*po chwili*)

C'est cela, darmo się kłopoć.
Raz potrzeba skończyć śmiało!
Brak wprost ludzi w tej epoce,
Którymby się żenić chciało...
Wuj Podczaszyć worek ściska...
Lupię bo też dobrodzieja!
Przy niej rola Sidzisbeja,
Chociem kuzyn, fort, fort ślizka.
Ale, gdy dotrzymam pola,
Capnę wdówkę i dwa klucze.
Pałac, czonte — to mi rola!
Wnet kaprysów ją oduczę...
Bo ich sam dość mam!
Niech się pyszni, dmie i sroży,
Niech dokucza mi wdóweczka;
Tak się potem upokorzy,
Jak trusiátko, jak owieczka...
Oui, charmante dame!

(*po chwili*)

Lecz coś miga tam po błoni...
Brzmi muzyka... tętent koni...

(*Wybiega do ogrodu*).

SCENA IX

Pusto przez chwilę. — Słychać muzykę i tętent coraz bliżej; nagle ucicha. KAZIMIERZ *wchodzi wervuszony.*

KAZIMIERZ

Rodzinna wioska już się uśmiecha...
Po latach tylu matkę obaczę...
Boże! już teraz płaczę,
Chociaż to obca, sąsiadka strzecha.
Matka boleje w ciężkiej żałobie;
Nagle, zem zginął, wieść tutaj krąży...
Zacny Chorąży!
Jakby swej córki, strzegł jej w chorobie.
A w tych samotnych chwilach goryczy,
Kiedy łza każda bólu dotknięciem,
Pocieszał matkę anioł dziewiczy —
Bronia, co ślicznem znałem dziewczę-
[ciem...
O! zacni ludzie! Kiedy niedola,
Wy ją koili szczerzej niż krewni!

O, moje lasy, o, moje pola!
Gdy do was wracam, coraz mi rzewniej!

(oglądając się po komnacie)

Chorąży pewnie poszedł na łowy...
Tenże sam dworek nic się nie zmienił,
W ogrodzie tylko szpaler grabowy
Liśćmi się bardziej ocienił...
O! w tem ustroniu po wojny wrzawie,
Po tylu stolic marnym pozorze
Z Chorążym chwilkę dumać na ławie...
Podumać sobie w szumiącym borze,
Patrząc na gwiazdę w jasnym potoku,
Na piękną duszę w dziewicy oku!

Śpiew

Nieraz pośród zgiełku bitwy,
Gdy po strzale pada strzał,
Jakiś cichy głos modlitwy,
Jęk niewieści przy mnie brzmiał...
Jakby mi z rodzinnych stron
Po powietrzu spływał on!

* * *

Lub, gdy ognie zapalone,
Przy biwaku wszyscy w śnie,
Jakieś lice zasmucone
Mknęło przy mnie w marzeń mgle.

Cudnych oczu nieba dwa
Zachmurzała rzewna łza!

* * *

O! to matki jęk słyszałem,
Lecz i inny dźwięczał z nim...
I z tem tęsknem licem białem,
Z wielkich oczu blaskiem tym
Łączył, zlewał wspomnień mrok
Jeszcze inną twarz i wzrok.

* * *

Nie tej próżnej zalotnicy,
Co mi nie tkwi w sercu nic,
Ale był to tej dziewczicy
Dźwięczny głos i urok lic.
Wszystkie tętna w sercu drżą,
Takbym pragnął ujrzeć ją!

(sposstrzega wchodzącą z ogrodu Hrabinę; myśli, że Bronia)

Ona! *(biegnie)*

SCENA X

KAZIMIERZ, HRABINA, *(po chwili)* DZIDZI

HRABINA *(chwytając Kazimierza żywo za rękę)*

Ach! quelle surprise! co za spotkanie!

R
a
z
e
m

I cóż wyrówna radości mej!
Piękny rycerzu, na powitanie
Naprzód urazę darować chciej.
Jam tak żywości mej żałowała,
Kilku niebacznych uniesień mych...
O tobiem nieraz długo myślała,
O tobie śniłam w marzeniach swych!

KAZIMIERZ (*grzecznie, ale zimno*)

Miło mi bardzo powitać panię...
Urazy nie mam, zawierzyć chciej!
Lecz mnie nadzwyczaj dziwi spotkanie
Pani Hrabiny w ustroni tej!
Po latach tylu ta sprawa cała,
Kiedy ją wspomnieć, to tylko śmiech.
Mówisz, żeś o mych czynach czytała?
Nie nad powinność... nie pysznym z nich.

DZIDZI (*z ukrytem niezadowolaniem*)

Że cię oglądam i witam, panie,
Nadwysłowienie mnie to zachwyca!

(*na stronie*)

Otóż szarady mam rozwiązanie,
Cała wycieczki jej tajemnica!
Pewnie w listownych byli relacjach...

Miejsce „rendez-vous“ tutaj obrała.
Parbleu!... przeszkoda znowu niemała,—
Ten pan bohater w mych kombina-
[cyach!

*(Bronia wchodzi; zobaczywszy Kazimierza, lekko krzyknęła;
ale, gdy się z nim zbliża Hrabina, Bronia oddaje mu ukłon
z daleka, smutna i zmieszana).*

SCENA XI

C I Ż I B R O N I A

HRABINA

R
a
z
e
m
|
Patrzno, Broniu!... on powrócił,
Stokroć miłszy, choć ten sam.
On, co serca nam zasmucił,
Znowu radość daje nam.
Jak uśmiecha się wesoło,
Oko jego życiem lśni,
Radość zdobi piękne czoło,
Głos weselszą nutą brzmi!

BRONIA

R
|
Boże! dzięki!... przecie wrócił:
Modłów mych spełnienie mam...
Lecz powrócił i zasmucił,
Bo tej pani czary znam.

Wabna, złudna i ponętna,
Jak go ująć, dobrze wie.
A mnie... znowu żałość smętna,
Znowu będzie łza po łzie.

KAZIMIERZ

Jam to hożem dzieckiem rzucił...
Teraz sobież wierzyć mam?
Chyba ku mnie lice zwrócił,
Spojrzał na mnie anioł sam.
Lecz coś zimna, obojętna,
Słówka nie odrzekła mi...
Drżą mi w sercu wszystkie tętna,
A w jej oku przymus tkwi!

DZIDZI

Gdybym wdówkę kiedy rzucił
Bez intrygi tęsknił sam,
Do tej małejbym się zwrócił...
Takich caca mało znam.
Gdy filutka niby smętna,
Tak jej w oczku dyablik tkwi,
Że naprawdę jest ponętna...
Le diable m'emporte, qu'elle est gentille!

SCENA XII

CIŻ I MYŚLIWI

*Jedni kłaniają się damom, drudzy (służba) wychodzą. Bro-
ma wybiega przez drzwi w głębi. Kazimierza kilku my-
śliwych zatrzymuje, i witają się z nim serdecznie.*

DZIDZI (do Hrabiny, lornetując przybywających)

Nieskończeni ci sąsiedzi!...

Jeszcze się ich więcej zbierze...

HRABINA

Allons przejść się po szpalerze...

DZIDZI

Może potem się przerzedzi.

(*Odchodzi. Hrabina kiwa na Kazimierza, który na to
nie zważa*).

SCENA XIII

KAZIMIERZ I CHOR MYŚLIWYCH

Czy kot, czyli wilk, czy z wyżłem, z oga-
[rem,

Lis, dzik,

Łoś, żbik,

Więc stań, ostro mierz!

Nie ujdzie ni bagnem, ni lasem, ni jarem.

Cell! cell!

Pal! pal!

I ledz musi zwierz!

O wschodzie słoneczka, przy rogu od-

[głosie —

To rozkosz, w kim zdrowa krew drga,

Czatować we kniei, gdy słyhać po rosie,

Cma gończych jak wciąż gra i gra!

O, mile ci, mile te chwile upłyną,

Czyś stał,

Czyś w cwał

Za zwierzem biegł w trop.

A wesół, gdy wracasz do domu z zwie-

[rzyną,

Do mis, do flach,

Gul, gul, hop, hop!

SCENA XIV

CIŻ, CHORAŻY i PODCZASZYC

(których cały dyalog słyhać za sceną)

CHORAŻY

Oj! gracz stary i spudłował!

PODCZASZYC

Lecz jak w tuza jam celował.

CHORAŻY

Strzelcaś zranił mi biedaka,

PODCZASZYC

Nie tknę więcej zieleniaka.

(Choraży wychodzi bez Podczaszycy)

SCENA XV

CIZ i CHORAŻY

CHORAŻY *(którego Kazimierz biegnie powitać)*

Kazmierz tutaj?... bodajże cię!...

Niechże ci się przyjrzę z blizka.

Zuch! i cało wrócił przecie!

To uciechą dla matczyska!

Co tam one z moją Bronią

Nad waszmością lez naronią!

Dzięki ci, żeś o mej chacie

Nie zapomniał, mój ty chwacie.

KAZIMIERZ *(wzruszony)*

To mnie z serca złożyć dzięki

Za łaskawość przyjacielską,

Za podanie matce ręki!

CHORAŻY.

Za co, bracie? E! za mało...

SCENA XVI

CIZ I BRONIA

*(za którą służba niesie wino i przez następujących scen
parę stół nakrywa w głębi)*

KAZIMIERZ *(biegnąc ku niej żywo)*

A za dobroć tę anielską
Pani gdybym składał dzięki,
Toby życia mi nie stało.

BRONIA *(weselej)*

Jaka będzie radość mamy!

CHORAŻY *(do myśliwych)*

No, panowie! niezłe wino!

BRONIA *(szepiąc Chorążemu o przybyciu Hrabiny)*

Są w ogrodzie...

SCENA XVII

CIZ, HRABINA i DZIDZI

CHORAŻY *(spotykając Hrabinę we drzwiach)*

Ach, witamy!

Wielki splendor to, Hrabino,

Na ubogi dom szlachcica !...
Zaszczyt, mościa dobrodziejko !

(na stronie)

To siumprzyza Podczaszyca !

(spoglądając na Kazimierza i Hrabinę)

Chociaż tkwi tu dyable łyko...
Bo wizyta skąd w tej chwili?
Czy z Kaźmierzem się zmówili?

(Kilku myśliwych odchodzi. Hrab-na siada, wskazuje miejsce przy sobie Kazimierzowi. Chorąży z drugiej strony na tapczanie. Dzidzi staje za krzesłami, Bronia znówu smutna).

SCENA XVIII

CIŻ I PODCZASZYC

(dobrze podchmielony, nieco zamiata nogami, kłania się Broni i Hrabinie)

PODCZASZYC *(wskazując na swój ubiór)*

Niech mi każda z pań wybaczy !
Nikt do boru się nie fraczy.

(patrząc naokoło)

Mój Chorąży, co tu gości !

(do Zdzisława, który przybył go powitać)

Bonjour, Dzidzi !

(sposstrzega Kazimierza)

Witajże mi,
Kapitanie, poruczniku!
Bóg was wie z stopniami tymi!
Jenerale, pułkowniku...
Słówko potem do waszmości...

(biorąc Dzidzię za ucho, na boku)

No i cóż, ty łotrze, Dzidzi?
Nie wytrzymał bez Hrabiny!
A źle u nas, i Bóg widzi,
Na nic poszły oziminy!
Dzidzi! z ciebie kawał franta!
Niech ja zajrę do mej głowy,
To tak wytnę wam kuranta,
Ze powiecie: siupremowy!

DZIDZI *(tając uśmiech)*

Jakże kurant wujcio wytnie?

PODCZASZYC

Pst, pst! wszystko pójdzie sprytnie.

(zblizywszy się do Kazimierza, odprowadza go na stronę)

Wiesz też, mości Kazimierzu?
W czepkuś zrodzon oczywiście:
Ona kocha cię, rycerzu!
A jak stale, jak ogniście!

KAZIMIERZ (*z uśmiechem, zdziwiony*)

Kto mię kocha?

(*Hrabina, która chciała rozmawiać z Kasimierzem, niezadowolona, staje z Bronią i Dźdżim w drzwiach od ogrodu*)

PODCZASZYC (*niewiele nieprzytomny*)

Słyszeliście?

Wszak ci mówię oczywiście,

Ona!

KAZIMIERZ (*przekonany, że Podczaszyk nie wie, co mówi*)

Ona?

PODCZASZYC

Mój ty Boże!

Bronia kocha cię, majorze!

KAZIMIERZ (*nagle*)

Bronia?

PODCZASZYC

Aha! uśmiech znika...

Bronia kocha pułkownika!

Pomnisz? gdy Neptuna grałem,

Domyślałem się już trocha,

A dziś znów się przekonałem,

Jak ten anioł wciąż cię kocha.

KAZIMIERZ (*wzruszony, n. s.*)

Boże! czy mam wierzyć temu?

PODCZASZYC

A co? a co?! Wiem, że miło

Na serduszku się zrobiło...

Jak tu stoję, jak Bóg w niebie,

Bronia strasznie kocha ciebie.

(*po chwili*)

Na nic żona wojskowemu, —

Leć, gdy wracasz na zagony,

Widzisz, jak mnie źle bez żony.

A jaka to będzie żonka,

Z tej różyczki, z tego dzwonka!

Więc co w sercu, to i w mowie...

Wręcz oświadczę Chorążemu.

KAZIMIERZ (*niespokojny*)

Ale... czyż to idzie za tem,

Aby zaraz?...

PODCZASZYC (*upornie*)

Jestem swatem

I oświadczę, co się zowie.

(*do Chorążego uroczyście*)

Mój Chorąży, cny sąsiedzie!...

KAZIMIERZ (*żywiej, wstrzymując go*)

Niech Podczaszyc pofolguje!

PODCZASZYC

Ręczę ci, że się powiesz...
Siuprem rezon właśnie czuję.

(do Chorążego, j. w.)

Mój Chorąży, cny sąsiedzie!
Pieczętują się toporem
I okryci są splendorem
Ci, od których ród swój wie
Syn szanownej tak dziedziczki
Wielkiej Gryki, Małej Gryczki...

KAZIMIERZ *(gwałtownie)*

Ależ teraz nie chcę wcale!

CHORAŻY *(z cicha)*

Aj! zieleniak waść kołysze!...
Idź spać!

PODCZASZYC *(do Kazimierza)*

Rachuj, jenerale!

Rachuj, jakby na Zawiszę!

(do Chorążego)

Z wojennego znan rzemiosła,
Wybrał ci on mnie za posła,
Nie za posła, a za swata...

CHORAŻY

Aj! zieleniak w mózgu lata!

KAZIMIERZ (*wstrzymując go*)
Podczaszycu!

PODCZASZYC (*dalej ciągnąc*)
A za swata...

Bym oświadczył ci z respektem,
Jakim płonie on afektem
Dla twej wnuczki, Bronisławy!

(*Hrabina, której na to Dzidzi zwrócił uwagę, wraca nie-
spokojna. Bronia zmieszana spogląda na Kazimierza;
ten daremnie wstrzymuje Podczaszyca*)

BRONIA (*n. s.*)
Wielki Boże! co to znaczy?

HRABINA
Czy to seryo, czy na żarty?

DZIDZI (*n. s.*)
A to kurant dość ciekawy!

CHORAŻY
Czy to prawda, czy majączy?

KAZIMIERZ (*do Podczaszyca i Chorażego*)
Pan Podczaszyc tak uparty
Na me prośby względu nie ma.

CHORAŻY
Gdy Podczaszyc się uraczy,
Nikt języka mu nie wstrzyma.

PODCZASZYC (*do Chorażego*)
Niechno waszmość słuchać raczy!
Jak gołąbków para biała,

Jako dwie synogarlice,
Ona kocha jenerała,
A pułkownik tę dziewicę.
Kiedy więc powrócił z wojny...

KAZIMIERZ

Dość już tego!

PODCZASZYC

Bądź spokojny!

(do Chorążego, dalej ciągnąc)

Kiedy więc powrócił z wojny,
W obecności tak dostojnej
Krewnej naszej i tych gości...
Po co długie korowody?
Prosto z mostu pał do wody!
Ja oświadczam go waszmości:
Pobłogosław ich, kochanie!...
I tak siuprem... dixi, panie!

(znużony siada i wychyla lampkę)

HRABINA *(do Kazimierza)*

To wyborna facecyjka!
To mi doskonały żart!

DZIDZI

Facecyjka? Chytra żmijka!
Za to wuj korony wart!
Często prawdę budzi żart...

PODCZASZYC

A co, panie? facecyjka?
Mój Chorąży... niespodzianie...
Często prawdę budzi żart...
Pobłogosław ich, kochanie!

CHORĄŻY

To znów zbytnia facecyjka!
Skądże o tem wiesz, mosanie,
Ze to prawda, a nie żart?

KAZIMIERZ (*niespokojnie patrząc na Bronię*)

Mysła, że to facecyjka...
Cel mych marzeń to wyznanie!
Boże! prawdą jest ten żart.

BRONIA (*niespokojna i zasmucona*)

Boże! jakże niespodzianie!
Niech to lepiej snem zostanie...
Za bolesny byłby żart.

KAZIMIERZ (*zbliżając się do Chorążego*)

Często prawdę żart pobudzi.
Tak jest! Ile serce zdoła,
Kocham, a gdy wola Broni,
Pan Chorąży nie zabroni,
Wyznam wobec tego koła:
Najszczęśliwszym byłbym z ludzi!...

CHORAŻY (*z uśmiechem, pokręcając wąsa*)

A cóż Bronia? cóż pieściocha?

BRONIA (*kryjąc mu głowę na piersiach*)

Nic, dziaduniu!

PODCZASZYC

Kocha, kocha...

CHORAŻY

Skąd tak waść wiesz dobrze o tem?

PODCZASZYC

Siumpryzeczka!.. Potem o tem...

CHORAŻY (*wzruszony*)

Błogosławię was najszczerzej

Z całej duszy, moje działki!

Potem do Kaźmierza matki

Pojedziemy...

PODCZASZYC (*przerwywając*)

Po wieczery...

HRABINA (*tłumiąc zazdrość i gniew, do Kaźmierza i Broni*)

Zyczę szczęścia i winszuję.

(*niespokojna, wacha flaszeczkę*)

DZIDZI (*do Podczaszyca*)

Wujciu, daj dłoń! pocałuję!

PODCZASZYC

Widzisz, Dzidzi, jak wuj umie,
Gdy pomaca po rozumie.

(do Kazimierza i Broni, radośnie rozmawiających z Chorążym)

A co? czym się zwinął szparko?
Podziękujże, młoda parko!

(na stronie)

Ta stokrotka, ta malinka!...
Już jej w oczkach łezka świeci.
Śliczne będą mieli dzieci!
Trzymam, trzymam do chrztu synka.

DZIDZI *(na stronie, zacierając ręce)*

Więc nie była nadaremna
Pogoń moja za Hrabinią.

HRABINA *(n. s.)*

Boże! co się dzieje ze mną!
Jeszcze chwila — lzy popłyną.

(żywo biegnie na przód sceny)

Śpiew

Zbudzić się z ułudnych snów,
Stłumić jęk, co w sercu wre,
Wracać więc samotnie znów
W modny tłum, w to życie czcze!

* * *

Za chwilę szalu straszna ofiara,
Za kaprys gniewu zbyt wielka kara,
Bo kocham, będę kochała go!

* * *

Ale żal okazać mu,
Wstydu łzy wylewać tu.
Byłby to poniżeń kres...
Chyba gniew, lecz nigdy łez!

* * *

Cieszą się, śmieją się, raj dla nich świta,
A dla mnie boleść, gorzko ukryta,
Bo kocham, bo będę kochała go!

(*nagle*)

Monsieur Dzidzi!

(*Dzidzi przybiega*)

Odjeżdżamy!

DZIDZI (*szdźwięony*)

Mais, Comtesse!...

HRABINA (*mocniej*)

Odjeżdżamy!

DZIDZI (*n. s.*)

Hm! dyabelnie lakoniczna!

PODCZASZYC (*do Zdzisława n. s.*)

W drodze się udobruchamy;
Wszak do Wólki cztery mile.

BRONIA

Droga pani! chociaż chwilę...

HRABINA

Ani chwilki, moja śliczna!
Przy serc dwojga czulej mówię
Niepotrzebni są świadkowie.

CHORAŻY (*prosząc*)

Ależ, mościa dobrodziejko!
Gdyby jeszcze jechać bryką,
Lecz karetą o tej porze!...
Noc za pasem, drogi złe...

PODCZASZYC (*zbliżając się*)

I coś, mówią, straszy w borze.

CHORAŻY (*odsuwa go*)

Idź, waść!

(*do Hrabiny*)

Czeka już wieczerza.

KAZIMIERZ

Jeśli prośba moja śmie...

HRABINA *(nie patrząc nań)*

Żegnam pana Kazimierza.

(do Zdzisława)

Monsieur Dzidzi, sommes nous prêts?

(Dzidzi, wzruszając ramionami, podaje okrycie, zabiera mianki. Chorąży, Kazimierz, Bronia i Podczaszyć chcą napróżno zatrzymać Hrabinę, która z Dzidzim odchodzi; wszyscy ją odprowadzają).

SCENA XIX

CHÓR i PODCZASZYĆ

(który niebawem wraca)

PODCZASZYĆ

A no, przecie już za progiem!
Z Panem Bogiem, z Panem Bogiem!
Niechaj jedzie dobrodziejka;
Wnet ożywi się zabawa!

(podnosząc kielich)

Wiwat panna Bronisława!
Palnę zdrowie jej z trzewika.

CHÓR

A kiedy się pora zdarza, pora zdarza,
I taka doba.

Pijmy zdrowie gospodarza,
Co się podoba!

SCENA XX i ostatnia

CIŻ, CHORAŻY, BRONIA i KAZIMIERZ

PODCZASZYC Z CHÓREM

Przyszłych państwa młodych zdrowie!

Wiwat żona, mąż!

I kochajmy się, panowie!

Kochajmy się wciąż!

(*Obraz. Zastona spada.*)

K O N I E C.

**MIEJSKA
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
DĄBROWIE GÓRNICZEJ**

Druk Rubieszewskiego i Wrotnowskiego.
Warszawa, Nowy Świat Nr 34.

WYDAWNICTWA

GEBETHNERA i WOLFFA

DLA TEATRÓW AMATORSKICH.

- № 1. **Przy kolei**, komedia w 1 akcie przez Jordana.
- № 2. **Zięć dla parady**, w 1 akcie przez J. Blizińskiego.
- № 3. **Pierwszy bał**, w 1 akcie przez Z. Przybylskiego.
- № 4. **Ciekawość—pierwszy stopień do piekła**, przysłowie dramatyczne w 1 akcie przez J. Chęcińskiego.
- № 5. **Gałązka jaśminu**, w 1 akcie przez Z. Przybylskiego.
- № 6. **Biała kamelia**, komedia w 1 akcie.
- № 7. **Gramatyka**, czyli Kandydat do rady powiatowej, krotchwila w 1 akcie, przerobił z franc. St. Koźmian.
- № 8. **Dwóch głuchych**, komedia w 1 akcie.
- № 9. **Schadzka**, w 1 akcie, przez Z. Przybylskiego.
- № 10. **Na przekór**, krotchwila w 1 akcie Z. Przybylskiego.
- № 11. **Dyament nieoszlifowany**, w 1 akcie przez Antoninę Hoffmanową.
- № 12. **Post-scriptum**, komedia w 1 akcie Em. Augier'a.
- № 13. **Przed obiadem i po obiedzie**, w 1 akcie J. Chęcińskiego.
- № 14. **Przez zazdrość**, komedia w 1 akcie Alfreda Musset'a.
- № 15. **Przeegrany zakład**, w 1 akcie Z. Przybylskiego.
- № 16. **Dwie wdowy**, komedia w 1 akcie przez F. Mallefille.
- № 17. **Wdówka**, komedia w 1 akcie przez Delacour i Thibaut.
- № 18. **Przysługa**, komedia w 1 akcie z francuskiego.
- № 19. **Wycieczka za granicę**, w 1 akcie przez K. Zalewskiego.
- № 20. **Pomyłka pana Lambineta**, przez H. Meilhac, L. Halévy.
- № 21. **Dwaj nieśmiali**, w 1 akcie przez Michel i E. Labiche.
- № 22. **Przez wdzięczność**, w 1 akcie przez E. Lubowskiego.
- № 23. **Deszcz i pogoda**, w 1 akcie przez Leona Gozlaui.
- № 24. **Podarunki**, komedia w 1 akcie przez J. Normanda.

- 1 -
- № 25. **Jesienią**, w 1 akcie przez Leopolda Świdarskiego.
 - № 26. **Kancelarya otwarta**, w 1 akcie przez Z. Przybylskiego.
 - № 27. **Raptus**, w 1 akcie przez Marc-Michel i Labiche.
 - № 28. **Straduję**, komedia w 1 akcie Zofii Mellerowej.
 - № 29. **Dwie teściowe**, komedia w 1 akcie z francuskiego.
 - № 30. **Kiedyż obiad?** w 1 odsłonie przez E. Lubowskiego.
 - № 31. **Dzieci muzy**, komedia w 1 akcie Fr. Domnika.
 - № 32. **Pan Bonifacy**, farsa w 1 akcie W. Rapackiego (syna).
 - № 33. **Fotografia Jędrusia**, w 1 akcie przez Z. Przybylskiego.
 - № 34. **Bzy kwitną**, w 1 akcie przez Z. Przybylskiego.
 - № 35. **Podstępem**, komedia w 1 akcie przez Własta.
 - № 36. **Przyjaciel męża**, w 1 akcie przez Z. Przybylskiego.
 - № 37. **Dzień w redakcyi**, w 1 akcie przez Z. Przybylskiego.
 - № 38. **Post-festum**, przez E. Wicherta, przeł. Z. Mellerowā.
 - № 39. **Zjazd koleżeński**, w 1 akcie przez Z. Przybylskiego.
 - № 40. **List rekomendowany**, w 1 akcie przez E. Labiche.
 - № 41. **Przed ożenkiem**, w 1 akcie przez Wł. D. Gutowskiego.
 - № 42. **Perelka**, obrazek sceniczny przez Irenę M. (Nagoda).
 - № 43. **Nasze bziki**, farsa w 1 akcie przez H. Piątkowskiego.
 - № 44. **Mankiet**, fraszka sceniczna Ed. Lubowskiego.
 - № 45. **Żmijka**, fraszka sceniczna przez S. Żyżkowskiego.
 - № 46. **Falszywe blaski**, komedia w 1 akcie Z. Mellerowej.
 - № 47. **Portrety kochanka i męża**, komedyo-opera w 1 akcie przez Duflot et Desarbres.
 - № 48. **Szarada**, obrazek sceniczny w 1 akcie przez Ignacego Grabowskiego.
 - № 49. **Pokój zawarty!** w 1 akcie Z. Przybylskiego.
 - № 50. **Złością**, komedia w 1 akcie Pailleron'a, przekład M. Piotrowskiej.
 - № 51. **Znawca kobiet**, komedia w 1 akcie Z. Przybylskiego.
 - № 52. **Przyjaciel**, dramat w 1 akcie Marco Praga, przekład z włoskiego Wieńczysława Łosia.

Cena każdego tomu kop. 30.